

Księstwo Pomorskie a wojna trzydziestoletnia

23 maja 1618 roku miała miejsce w Pradze druga (wg niektórych badaczy trzecia) defenestracja praska. Z okien zamku na Hradczanach wyrzucono dwóch namiestników cesarskich i ich sekretarza, co zapoczątkowało jeden z najkrwawszych konfliktów w nowożytnej Europie, zwany wojną trzydziestoletnią (1618–648). Był to efekt stopniowego ograniczania przywilejów nadanych czeskim protestantom przez cesarza Rudolfa II listem majestatycznym w 1609 roku. Napięte stosunki religijne w Rzeszy, które próbowano pacyfikować m.in. pokojem augsburskim, na początku XVII wieku zmaterializowały się w postaci dwóch przeciwstawnych stronnictw: Ligi Katolickiej i Unii Protestanckiej. Religijne „pęknięcie” cesarstwa na (umownie) protestancką północ i katolickie południe z czasem stało się także tożsame z podziałami politycznymi.

Dla książąt pomorskich wydarzenia w odległych Czechach początkowo nie miały większego znaczenia politycznego. Odnotowano je, co oczywiste, jednak – zgodnie ze stanowiskiem elektorów saskich – potraktowano je jako bunt czeskich poddanych wobec cesarza. Wszystko wskazywało na to, że lokalny konflikt zostanie szybko spacyfikowany (klęska protestantów w bitwie pod Białą Górą, 8 listopada 1620) i w żaden sposób nie dotknie Pomorza. Dużo większe zainteresowanie (i potencjalne zagrożenie) mogły budzić wojny szwedzko-polskie, które rozgrywały się u wschodnich granic Księstwa, szykowanie polskich posiłków dla cesarza, operujących przy granicy z Brandenburgią, czy wreszcie kupy nieopłacanego i niekarnego wojska, okresowo zbliżające się do pomorskich granic, a będące pokłosiem wojen, które prowadziła Rzeczpospolita ze wschodnim sąsiadem. W tym ostatnim przypadku możemy mówić nawet o 10 000 żołnierzy. Do tego wiosną 1627 roku kilkutysięczny korpus szwedzki przemaszerował przez teren Pomorza w drodze z Meklemburgii do Prus. Bitwa, w której został rozbity, odbyła się co prawda już po polskiej stronie granicy pod Czarnem (Hamersztynem), ale niedaleko pomorskiego Szczecinka.

Taka polityka – neutralności – okazała się jednak krótkowzroczna. Konflikt, mimo początkowej przewagi strony katolickiej, nie wygasł, a zaczął przybierać coraz gwałtowniejsze oblicze. Po stronie Unii i Ligi zaczęło opowiadać się coraz więcej państw Rzeszy, a zewnętrzna interwencja (Danii, Szwecji, Francji) go umiędzynarodowiły. Od 1625 roku w zjednoczonym

Księstwie Pomorskim panował Bogusław XIV (od 1620 – książe szczeciński) i to na okres jego rządów przypada włączenie Pomorza w orbitę wojny.



Książę Bogusław XIV (zaginiony portret olejny, DP, Źródło: <https://fr.wikipedia.org/wiki/Fichier:BogislawXIV.1632.JPG>)

Gdy w 1627 roku na Pomorze wkroczyły wojska cesarskie, Księstwo było praktycznie bezbronne. Próby powołania nowego zaciągu w sile (skromnych) 3000 żołnierzy nie spotkały się ze zrozumieniem pomorskiej szlachty, na co nałożyły się wieloletnie problemy finansowe i pusty skarbiec książęcy. Podobna sytuacja miała miejsce, gdy książę chciał wzmocnić pomorskie granice; kilkusetosobowe szwadrony lub rotty muszkieterskie, z powodu kłopotów finansowych, służyły ledwie kilka miesięcy. Jak podał Radosław Gaziński, miesięczny koszt

300-osobowej kompanii (muszkieterskiej) wynosił 2847 guldenów, natomiast wystawienie roty stuosobowej jazdy kosztowało około 2950 guldenów. Wobec kolejnego sprzeciwu stanów pomorskich, zdecydowano się na pospolite ruszenie wzmocnione niewielką ilością regularnego wojska, które miało stacjonować w okolicy Polanowa i chronić wschodnich granic Księstwa. Gromadziło się ono jednak wolno i w stosunkowo skromnej reprezentacji. Za Radosławem Gazińskim można podsumować, że ogólna liczba całości sił pomorskich liczyła około 1640 pieszych i 250 jezdnych, w tym niewielu zawodowych żołnierzy zaciężnych. Szacowano, że do skutecznej obrony państwo potrzebowałoby kilku tysięcy żołnierzy, zatem liczby te były dalekie od stanów proponowanych nieco wcześniej przez radców książęcych (8000 piechoty i 1500 jazdy).

W czerwcu 1623 roku powołano pod broń dwie 300-osobowe kompanie piechoty (a więc liczące połowę z planowanego składu) oraz 150-osobowy oddział jazdy. Żołnierze ci służyli jednak tylko do końca roku; wysokie koszty utrzymania (obliczane na ponad 100 000 florenów przez pół roku) oraz niesubordynacja spowodowały, że w grudniu oddziały te zostały rozformowane.

Podobnie źle wyglądała kwestia stałych punktów oporu. W zasadzie poza Stralsundem, który z inicjatywy władz miasta rozpoczęto w tym czasie umacniać nowoczesnymi fortyfikacjami w stylu nowoholenderskim, żadne z miast pomorskich nie spełniało warunków niezbędnych do prowadzenia długotrwałej obrony. Otoczone były średniowiecznymi, kamienno-ceglanymi murami, które wobec powszechnego używania nowoczesnej artylerii, nie stanowiły dla ewentualnych oblegających żadnej przeszkody. Co prawda książę szczeciński Franciszek nakazał miastom wzmocnienie murów i zamków oraz gromadzenie amunicji, jednak odpowiedź na ten apel była raczej skromna. Najważniejsze miasto Pomorza – Szczecin może być tu charakterystycznym i wymownym przykładem. Jeszcze jesienią/zimą 1629 roku planowano powołać do obrony miasta 3 mieszane rotę muszkietierów i pikinierów (łącznie około 1000 żołnierzy), ostatecznie jednak z planów tych nic nie wyszło – po pierwsze żołnierze nie mieliby czego obsadzić, po drugie wiązałoby się to z wysokimi nakładami, które musiałoby ponieść miasto, a nie skarbiec książęcy. Sytuacja ta zmieniła się po zajęciu Szczecina przez Szwedów w 1630 roku, kiedy w przeciągu kilkunastu lat powstały nowoczesne, jak na owe czasy, fortyfikacje (więcej o tym w tekście poświęconym twierdzy Szczecin).

Sytuacja militarna zmieniła się w 1626 roku za sprawą włączenia się do wojny, a następnie klęski króla Danii Chrystiana IV. Ambicje skandynawskiego władcy sięgały daleko

– wobec osłabienia obozu protestanckiego zapragnął stać się jego przywódcą, i jako Lew Północy uwolnić niemieckich protestantów od papistycznego ucisku. Jego plany szybko zostały zweryfikowane przez wojska cesarskie dowodzone przez Albrechta Wallensteina. Kolejne klęski, w tym ponoszone w sąsiadującej z Pomorzem Nowej Marchii spowodowały, że król Danii wycofał się z konfliktu. Wkrótce jego miejsce zajął król Szwecji – Gustaw Adolf.



Gustaw II Adolf (portret Jacoba Hoefnagela, 1624; DP, źródło: https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Attributed_to_Jacob_Hoefnagel_-_Gustavus_Adolphus,_King_of_Sweden_1611-1632_-_Google_Art_Project.jpg)

Odpowiedzią księcia Bogusława XIV na tę sytuację było powołanie komisji wojskowej, złożonej z książęcych radców, mającej określić stan i potrzeby obronne Pomorza. W tym

miejscu należy ponownie oddać głos Radosławowi Gazińskiemu: „W maju 1626 roku na pomorskim sejmiku we Wkryjściu (Uckermünde) pod wpływem przedstawionego sprawozdania o słabym stanie umocnień i braku zabezpieczenia granic uchwalono środki na zaciągi. Zebrane w ten sposób oddziały miały chronić wybrane porty oraz niektóre przejścia graniczne i mosty. W czerwcu 1626 roku zaczęto pobierać osobny podatek (kontrybucję) uchwalony przez wspomniany wyżej sejmik na utrzymanie stałych oddziałów. Cały pobór miał być nadzorowany przez specjalnie powołaną Radę Wojenną koordynującą działania obronne na Pomorzu. Jednocześnie zamierzano utworzyć Kasę Wojenną, do której miały służyć środki przeznaczone na utrzymanie wojska”.

Organizując ten nowy zaciąg (ostatecznie liczył on około 500 żołnierzy) wyciągnięto wnioski z sytuacji sprzed trzech lat, zabraniając żołnierzom rabunków i konfiskat dokonywanych kosztem miejscowej ludności. Jednocześnie zwołano pospolite ruszenie, które, choć liczyło około 4500 ludzi, w większości nie przedstawiało większej wartości bojowej – było niezdiscyplinowane i słabo uzbrojone (w większości tylko w piki i halabardy oraz przestarzałe muszkiety). Plany jego wzmocnienia przez zaciąg 3000 zawodowych żołnierzy, jak poprzednio, spały na panewce ze względu na trudności finansowe.

Jak już wyżej wspomniano, w 1627 roku na Pomorze wkroczyły najpierw zaciężne wojska szwedzkie, pobite następnie pod Czarnem. Niezależnie od tego we wschodnich częściach Księstwa, głównie w ziemi lęborsko-bytowskiej, dochodziło do rekwizycji furazu przez wojska polskie i szwedzkie; te ostatnie zapuszczały się pod Słupsk i Sławno. Obawiając się posuwania się tych wojsk w kierunku zachodnim powołano kolejne pospolite ruszenie, na które „zrzuciły” się pomorskie miasta oraz – częściowo – szlachta. Liczyły one niecałe 3000 ludzi, z czego nieco ponad 700 to była jazda. W przeciągu miesiąca także oni w większości rozeszli się do domów.

W tym samym 1627 roku na Pomorzu pojawili się też cesarscy. Ich dowódca, Albrecht von Wallenstein, przez swego generała Hansa Georga von Arnima zażądał od księcia Bogusława XIV zgody na stacjonowanie wojsk cesarskich w Księstwie i obsadzenia pomorskich portów, argumentując to potrzebą odcięcia portów szwedzkich od dostaw zboża. Książę był nieprzygotowany na taki rozwój wydarzeń, otrzymał bowiem od cesarza Ferdynanda II gwarancje nienaruszalności zadeklarowanej neutralności. Próby przekupienia dowódców cesarskich spełzły na niczym; 2 listopada na zamku książęcym we Franzburgu książę Bogusław XIV, w obecności posła cesarskiego, podpisał akt tzw. kapitulacji, w którym został zmuszony do wyrażenia zgody na stacjonowanie na Pomorzu wojsk Wallensteina. Słabość militarna z jednej strony i stan prawny (książę był formalnym lennikiem cesarza) z drugiej w zasadzie nie

pozwalają na podjęcie innej decyzji. Kapitulacja franzburska ostatecznie włączyła Księstwo Pomorskie do wojny, a jego obszar wkrótce miał stać się teatrem działań wojennych.

Nastąpiło to w 1630 roku, kiedy na Pomorzu wylądowały wojska szwedzkie, co było efektem klęski Danii i wycofania się z wojny króla Chrystiana IV. To właśnie Gustaw Adolf miał przejąć rolę nowego Lwa Północy i wyzwolić niemieckich protestantów. Interwencja była realizacją wcześniejszych, sięgających jeszcze 1623 roku planów, które zakładały budowę wielkiej koalicji, z udziałem m.in. Szwecji, Meklemburgii, Brandenburgii, miast Rzeszy – Lubeki i Rostoku oraz właśnie Pomorza. Pierwotnym celem tej koalicji miały być przede wszystkim działania przeciw Rzeczypospolitej.

Zmieniły się one wraz ze zmianą sytuacji w Rzeszy i „osieroceniem” protestanckiego przywództwa, a rozejm z Polską, zawarty 26 września 1629 w Starym Targu (Altmarku) zamknął także ten teatr działań wojennych. 6 lipca kolejnego roku w Peenemünde zeszło na ląd 13 000 dobrze wyszkolonych żołnierzy: 10 413 piechurów, 2755 kawalerzystów oraz 425 artylerzystów. Choć te pierwsze siły szwedzkie były relatywnie skromne, to jednak ich tron stanowił doświadczony i bitny żołnierz. Po szybkim marszu na południe bez większych problemów zajęto Szczecin „prawem podboju”, zaś księżę Bogusław XIV został zmuszony do odstąpienia cesarza (pamiętamy kapitulację franzburską) i zawarcia sojuszu z królem Szwecji, co nastąpiło 20 lipca. Przewidywał on między innymi prawo przejęcia przez Szwedów całego Pomorza po śmierci Bogusława XIV, z zastrzeżeniem, że pozostali pretendenci – a więc Brandenburgia – nie zaakceptują rozwiązania „polubownego”. Gustaw Adolf konsekwentnie budował przyczółek na południowym Bałtyku, zapewniając sobie bezpieczeństwo dostaw ze Szwecji, posuwając się wzdłuż Odry na południe (elektor brandenburski również został, dość chwiejnym, sojusznikiem Gustawa Adolfa) oraz ku pomorskiemu Stralsundowi (w którym od roku stacjonowały szwedzkie posiłki, wspierające mieszczan przeciwko wojskom Wallensteina) i Meklemburgii. Na tym kierunku sukcesy szwedzkie miały ograniczony charakter.

Sukcesem dyplomatycznym za to okazał się układ podpisany z Francją 23 stycznia 1631 roku w nowomarchijskich Mieszkowicach (Bärwalde), gwarantujący Szwedom subsydia finansowe w wysokości 400 000 talarów, w zamian za co Szwedzi zobowiązali się do prowadzenia wojny z wrogiem Francji – cesarzem. Z kolei operacje w Brandenburgii, a szczególnie zajęcie Frankfurtu n. Odrą i Gorzowa, otworzyły drogę na Śląsk i dalej w głąb Rzeszy.

Niezależnie od tego na Pomorzu zajmowano kolejne strategicznie ważne punkty. Ponieważ, jak już wyżej wspomniano, miasta Księstwa w zasadzie nie posiadały nowoczesnych

umocnień, potrzebą chwili stało się ich zabezpieczenie, a przez to umocnienie się Szwedów na nowych nabytkach. Przede wszystkim Szczecin, ale także Dąbie, Stargard, Kołobrzeg i inne sukcesywnie zaopatrywane były w bastionowe fortyfikacje. Po akcji tej pozostała znacząca liczba planów projektowych i inwentaryzacyjnych, dająca pogląd o rozmachu i nowoczesnym sposobie myślenia o sposobie prowadzenia wojny. W połowie lat 30., już po śmierci Gustawa Adolfa pod Lützen (1632), szwedzkie garnizony na Pomorzu, dowodzone przez generała Johanna Banera liczyły około 11 000 żołnierzy. W 1635 roku zostały one zaopatrzone przez odwołaną z Prus armię generała Lenarta Torstenssona, która pomaszerowała dalej do Brandenburgii. Jak pokazał dalszy rozwój wypadków, Pomorze stało się dla Szwedów bazą wypadową, przede wszystkim w stronę Brandenburgii, chwiejącej się między lojalnością wobec cesarza a wymuszonym wsparciem protestanckiej Szwecji.

Główny teatr działań wojennych stopniowo odsuwał się od Pomorza, jednak szwedzka okupacja kraju nie pozostawała poza orbitą zainteresowań cesarskich dowódców. Generał Ottavio Piccolomini, cieszący się zasłużoną sławą znakomitego stratega, zwracał uwagę na konieczność przeniesienia walk na północ, wyzwolenia Księstwa i w ten sposób odcięcia Szwedów od zaopatrzenia z kraju, a jednocześnie znalezienia kolejnego terenu do rekrutacji żołnierza. W latach 40., kiedy praktycznie walki stopniowo wygasły, na pomorskim teatrze wojennym pojawił się Jean-Louis Raduit de Souches, uważany za jednego z najwybitniejszych dowódców epoki. Zobaczymy go ponownie na Pomorzu podczas oblężenia szwedzkiego Szczecina jesienią 1659 roku.

Od 1641 roku trwały przygotowania dyplomatyczne do rozpoczęcia negocjacji pokojowych. Przystąpiono do nich dopiero w 1645 i zakończono podpisaniem tzw. Traktatu westfalskiego w 1648 roku. W kontekście Pomorza zakładał on „poświęcenie” kraju i podział obszaru dawnego Księstwa pomiędzy Brandenburgię a Szwecję, co przede wszystkim popierała Francja, okresowo sam Wallenstein i co znalazło zrozumienie na dworze cesarskim. Rozbiór ziem pomorskich spowodowany był bezpotomną śmiercią Bogusława XIV i faktyczną okupacją szwedzką. Roszczenia Brandenburgii zostały również uwzględnione, bowiem pomiędzy Gryfitami a Hohenzollernami zostało zawartych szereg traktatów, regulujących kwestie dziedziczenia w przypadku wygaśnięcia którejkolwiek dynastii. Ostatni z nich, podpisany w 1571 roku przez księcia Jana Fryderyka i elektora Jana Jerzego w Choszcznie, określał pełne przejście Pomorza przez Hohenzollernów w przypadku wymarcia Gryfitów, natomiast w przeciwnym wypadku – Gryfici mogli dziedziczyć w Nowej Marchii (część Brandenburgii leżąca na wschód od Odry). Na dziedziczenie w Marchii Elektoralfnej wymagana byłaby zgoda cesarza, bowiem wiązało się to z przyznaniem tytułu elektora Rzeszy.

Choć Pomorze nie było głównym teatrem działań wojennych, skala zniszczeń była dotychczas niespotykana. Szacuje się, że w na niektórych obszarach ubytki ludności wynosiły



nawet do 70%, jednak nie zawsze wiązało się to z bezpośrednimi działaniami wojennymi. Maszerujące wojska, zarówno wrogie jak i sojusznicze, powodowały spustoszenie i uciezki ludności wiejskiej do miast, niosły ze sobą choroby, siłą pobierały rekruta i wysokie kontrybucje. Obsadzenie miasta przez garnizon stawiało mieszczan przed koniecznością kwaterunku żołnierzy i utrzymywania ich na własny koszt. Ci z kolei, świadomi tymczasowości pobytu, częstokroć zachowywali się wrogo wobec mieszkańców, dopuszczali się przemocy, a nieodpowiednie obchodzenie się z ogniem mogło powodować pożary, jak w Stargardzie w październiku 1635 roku. Z ustaleń Agnieszki Gut wynika, że miasto w ogólnym ujęciu zniszczone zostało wówczas w około 50%, przy czym należy zaznaczyć, że straty te nie było rozmieszczone w całym mieście równomiernie.

Wycinek mapy Pomorza z przebiegiem granicy szwedzko-brandenburskiej (rękopis, 1653; ze zbiorów Krigsarkivet w Sztokholmie)

Koniec wojny i wymarcie dynastii miały dla Pomorza również dalekosiężne konsekwencje. Zadekretowany w traktacie westfalskim podział ziem nastąpił dopiero po 5 latach od podpisania pokoju (w 1653), kiedy granicę wytyczono w terenie. Cały „pomorski”

bieg Odry, ze Szczecinem i kilkukilometrowym „buforem” po wschodniej stronie (na południe od Gryfina gwałtownie zbliżającym się w stronę Pyrzyc) przypadł Szwecji. Stało się to zarzewiem kolejnych konfliktów, bowiem Brandenburgia odsunięta od dostępu do Bałtyku przez Szczecin nigdy się z taką sytuacją nie pogodziła, podejmując kolejne próby zdobycia miasta. Ostatecznie dokonało się to w 1713 roku.

Ostatnim aktem *finis Pomeraniae* były uroczystości pogrzebowe Bogusława XIV. Księżę, zmarły w 1637 roku, „czekał” przez 17 lat na złożenie do grobu. Przyczyną tego była nieunormowana sytuacja polityczna Księstwa; mając na względzie, że spełniający pochówek będzie *de facto* spadkobiercą Gryfitów, musiano w pierwszej kolejności ostatecznie rozstrzygnąć kwestie podziału. Obie historyczne stolice – Wołogoszcz i Szczecin – pozostały w rękach Szwedów, natomiast dla części brandenburskiej funkcje stołeczne przejął Stargard.

Więcej:

Radosław Gaziński, „Preparations” of Western Pomerania for the Thirty Years’ War, „Przegląd Zachodniopomorski” XXXIV, 2019, z. 4.

Agnieszka Gut, *Pożar Stargardu 7 października 1635 r.*, [w:] *Archeologia Stargardu. Wojna trzydziestoletnia. Pożar miasta w dniu 7 października 1635 r.*, red. Marcin Majewski, Poznań-Stargard: Bogucki. Wydawnictwo Naukowe 2019.

Historia Pomorza, t. II, cz. I, red. Gerard Labuda, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 1976.

Peter H. Wilson, *Wojna trzydziestoletnia 1618–1648. Tragedia Europy*, Oświęcim: Wydawnictwo Napoleon V 2017.

Radosław Skrycki